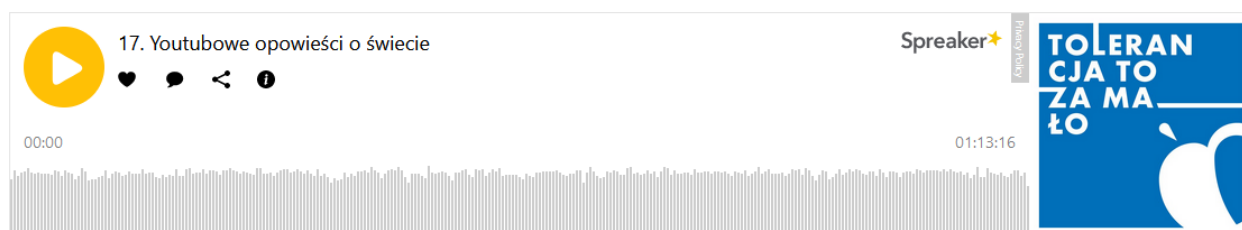


Posłuchaj nas na www.pah.org.pl/podcast



Łukasz: Witamy w szesnastym odcinku podcastu Zespołu Edukacji Polskiej Akcji Humanitarnej.

Joanna: Mówić do was będą:

Łukasz: Joanna Pankowska

Joanna: i Łukasz Bartosik

Łukasz: Odcinek nazwaliśmy; "Jak rozmawiać, gdy w grę wchodzi wartości?"

Joanna: To kontynuacja poprzedniego odcinka, w którym zastanawialiśmy się czy zawsze warto rozmawiać.

Łukasz: Dziś pójdziemy o krok dalej i będziemy wraz z czterema gośćmi rozważać; jak rozmawiać z perspektywy nauczyciela i rodzica.

Joanna: A także; czy warto reagować na dyskryminujące lektury i jak poradzić sobie, gdy ktoś nam zwraca uwagę.

Łukasz: Zaczynamy.

Łukasz: Przed nami druga część rozważań o rozmawianiu na trudne tematy w takich sytuacjach, w których nie zawsze jesteśmy na to przygotowani, być może nas zaskakują, być może trafiają się w kolejce do sklepu, albo może w pociągu, a może w pracy, w której jesteśmy. W poprzednim naszym odcinku koncentrowaliśmy się na takim pytaniu do refleksji, na które nie mamy jednoznacznej odpowiedzi, czyli; rozmawiać czy nie rozmawiać z osobami, które mają skrajnie inne poglądy od nas, ale też był ważny taki wątek reagowania; reagować czy nie reagować na to, gdy padają dyskryminujące wypowiedzi lub gdy zdarzają się sytuacje przemocowe. Mówiliśmy tutaj o byciu zarówno sojusznikiem/sojuszniczką, ale też o takich doświadczeniach osób, których tożsamość jest widoczna na pierwszy rzut oka, bo na przykład są osobami ciemnoskórymi. Dzisiaj chcielibyśmy rozszerzyć jeszcze te konteksty, szczególnie o takie sytuacje około edukacyjne, niekoniecznie szkolne, ale właśnie od tych szkolnych zaczniemy, bo z tymi się spotykamy najczęściej. Pracujemy z nauczycielami/nauczycielkami w największym stopniu, ale też nie chcemy tutaj od razu się sami mądrzyć tylko poprosiliśmy o głos osobę, która jest nauczycielką, ale jednocześnie ma też takie spojrzenie z organizacji społecznej; współpracuje z Towarzystwem Edukacji Antydyskryminacyjnej, a to jest organizacja, która od wielu lat zajmuje się kwestiami antydyskryminacyjnymi w różnych obszarach. Lidia opowie o swoich patentach na rozmawianie z

młodzieżą, dziećmi, uczniami, uczennicami w trakcie zajęć lekcyjnych. Posłuchajmy najpierw jej, a później pewnie też powiemy o swoich doświadczeniach w tym zakresie.

Lidia: Lidia Prokopowicz, nauczycielka w szkole podstawowej, oraz współpracowniczka Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej przy projekcie Latarnia Równości - pozytywnie o edukacji antydyskryminacyjnej. W szkole, w której pracuje dzieciaki bardzo często zaczepiają mnie na lekcjach, albo na przerwach i zadają bardzo trudne pytania i bardzo często musimy rozmawiać na tak zwane trudne tematy. Chyba już wiedzą, że ze mną można otwarcie o tym porozmawiać, więc bardzo często mnie to spotyka. Gdy usłyszałam pytanie; jak rozmawiać w szkole z uczniami, uczennicami na trudne tematy na początku pomyślałam sobie, że po prostu trzeba to robić, po prostu trzeba rozmawiać, nie odgórnie narzucać im jakiegokolwiek zdanie bądź opcje, tylko po prostu bardzo uważnie słuchać, uczyć ich słuchania i być wyczulonym na ich potrzeby. Potem, po głębszym zastanowieniu, znalazłam kilka takich punktów, które mogą być pomocne przy rozmowach z młodzieżą i są to na przykład; słuchanie z naprawdę głębokim szacunkiem i poszanowanie tego, że młodzież może mieć zupełnie odmienne zdanie niż my, czasami i to wcale nie rzadko; bardzo skrajne zdanie, bardzo radykalne. Jest to moment kiedy młodzież się buntuje, to jest ten przedział wieku 11 i potem długo, długo wżwyż lat, nawet do dorosłości i rzeczywiście te poglądy są albo radykalne w jedną stronę, albo w drugą i też trzeba dać młodzieży przestrzeń na to, żeby je wypowiedzieć, żeby mogli po prostu z kimś o tym porozmawiać. Chyba największym błędem jest zupełnie nie rozmawianie, zamykanie się, strach, że to jest zbyt radykalne bądź zbyt politycznie i uciszanie młodzieży. Trzeba wykazać się cierpliwością, bo wiadomo, że często są to tematy dla nas trudne i niewygodne a jeśli uczniowie i uczennice chcą na te tematy rozmawiać to nie możemy w żaden sposób stracić tej naszej cierpliwości tylko trzeba im wyjść na przeciw. Należy wypowiadać się przyjaźnie i ja zawsze mówię, że takich sytuacjach wypowiadanie się z pozycji autorytetu moim skromnym zdaniem, rozbija się o ścianę. Trudno tutaj szukać jakiegoś porozumienia kiedy wypowiadamy się z pozycji władzy. Wydaje mi się, że trzeba stwarzać przestrzeń do rozmowy, do dialogu, a nie do wykładu czy pogadanki na jakiś temat. Bo uczeń kiedy zaczyna trudny temat, on zdaje sobie sprawę z tego, że to jest trudny temat, nie potrzebuje wykładu, ani jakiegoś wygłoszenia jednego zdania oficjalnego. Potrzebuje rozmowy, więc fajnie by było gdybyśmy mieli przestrzeń, żeby tę rozmowę zagwarantować. Co ze strachem, że jakiś temat może być źle widziany; wydaje mi się, że przede wszystkim potrzebna tutaj jest szczerłość i jeśli boimy się jakiegoś tematu, albo ten temat jest po prostu dla nas niewłaściwy; powiedzmy to uczniowi i powiedzmy, że dla nas nie jest to komfortowe, rozmawiać w tym momencie na taki temat. Ja często rozmawiając z uczniami, uczennicami odwołuje się do naszych emocji, do moich emocji, próbuje spytać ich o ich emocje i wtedy rzeczywiście schodzimy na poziom bardzo osobistych doświadczeń, które są takim wytrychem do wzajemnego zrozumienia się. Bo jeśli ja czegoś doświadczam, jeśli ja mam takie doświadczenie, jeśli uczeń,

uczennica czegoś doświadcza to z tym nie da się dyskutować, o tym można tylko przyjaźnie rozmawiać. Tutaj nie ma żadnej przestrzeni, żeby coś negocjować, trzeba jedynie się wysłuchać. Można też, i powinno się, bardzo dużo uwagi poświęcać treściom, które są zapisane również w podstawie programowej i mówią o komunikacji międzyludzkiej, o reklamie, o tym jak nie dać się manipulacji. Ja bardzo często na swoich zajęciach, pokazując, omawiając różnego rodzaju tematy, staram się wprowadzać te elementy, w jaki sposób coś zostało zakomunikowane, w jaki sposób zostało coś przekazane. W ten sposób budujemy w naszych uczennicach i uczniach wiedzę z zakresu fake newsów, wiedzę z zakresu takiego krytycznego myślenia o informacjach i dzięki temu, kiedy pojawia się trudny temat, my możemy odwołać się do tej wiedzy. Ja miałam w pewnym momencie taką sytuację, że uczeń nawiązał do filmiku z TikToka o uchodźcach, gdzie było pokazywane jak bogate kurtki mają uchodźcy. Ja widziałam ten filmik, powiedziałam mu, że tak widziałam, no i był ciekawy co ja o tym myślę, bo kiedy usłyszał, że ja to widziałam i, że nie neguję to od razu był ciekawy co ja o tym myślę. Więc powiedziałam zgodnie i szczerze, że moim zdaniem jest to fake news i tutaj bym się zastanowiła jaki ktoś miał cel, żeby pokazywać nam te filmiki i żeby w taki sposób przekazywać nam informacje o potencjalnie bogatych uchodźcach i rzeczywiście ten uczeń wtedy też się tak zastanowił i powiedział; no pewnie ich nie lubi z jakiegoś powodu, mówię; no właśnie. Tutaj trzeba znaleźć sposób, żeby uczniowie też byli wyczuleni na te fake newsy, na te fałszywe informacje, które mają w nas celowo wzbudzać emocje i celowo zmieniać nasze poglądy. Takie krytyczne myślenie pozwala pójść o ten krok dalej, pozwala zmienić ten pogląd, albo w nim pozostać, jeśli uczeń ma potrzebę pozostanie w jakimś poglądzie to, to jest proces, my nie możemy go zmusić, żeby zmienił swój pogląd. My możemy tylko dzięki rozmowie towarzyszyć mu w procesie wychowawczym i zrobić wszystko, żeby czuł się w szkole bezpiecznie i zrozumiany i, żeby szkoła była miejscem, gdzie okazujemy sobie szacunek. W takim miejscu rosną i wyrastają moim zdaniem dobrzy ludzie. Ale tylko w takim miejscu, gdzie są bezpieczni i są darzeni szacunkiem.

Joanna: To co mówiła Lidia to mi się bardzo rymuje z moją kochaną komunikacją bez przemocy, to znaczy z tym, żeby słuchać innych z empatycznymi uszami i nie zakładać najgorszego w innych ludziach, gdy z nimi rozmawiamy. To oczywiście można do różnych kontekstów, nie tylko szkolnych przenieść, to znaczy, jeśli spotykamy się z kimś o odmiennych poglądach to warto dać trochę tej przestrzeni na takie pytania w swojej głowie; z czego wynikają te odmiennie poglądy i czy one na pewno wynikają z tego, że ta druga osoba jest zła, czy może po prostu ma inne doświadczenia, wychodzą one z jakichś konkretnych też przestrzeni doświadczeń życiowych. Być może to co ta osoba nam mówi, to nie jest to co nam dosłownie mówi, tylko kryją się za tym jakieś inne emocje, jakieś trudne doświadczenia. To jest może tak bardzo idealistycznie powiedziane, bo oczywiście w praktyce nie zawsze to łatwo wprowadzić w życie, czasami emocje biorą w górę, ale szczególnie w kontekście edukacyjnym, albo w takim kontekście kiedy my wiemy, że ta rozmowa będzie się odbywała to nasze nastawienie emocjonalne

i nasze danie przestrzeni na to, że osoby będą w jakimś procesie i niekoniecznie będą mówić wszystko to co chcemy słuchać jest ważne. Nauczyłam się tego przez lata, żeby słuchać swojego ciała podczas takich trudnych rozmów i już teraz wiem, że na przykład jeżeli będziemy mieć na warsztatach rozmowę o, na przykład rasizmie, z osobami, które nie są z bardzo dużym doświadczeniem edukacyjnym w tym zakresie to wiem, że na przykład po takiej godzinie warsztatów będzie bolał mnie w jakiś sposób brzuch, z tego płodu dyskomfortu, tego co usłyszę. Ale nie dlatego, że osoby, które na tych warsztatach są osobami złymi, tylko dlatego, że żyją w społeczeństwie, które je przyzwyczało do pewnych rodzajów wypowiedzi, do przyzwolenia na pewne poglądy i to też jest ważne, żebyśmy w takich bezpiecznych przestrzeniach edukacyjnych, warsztatowych czy szkolnych pozwalali sobie te rzeczy przepracować i jakoś dać im wybrzmieć. Bo my jako ludzie generalnie nie jesteśmy ze sobą spójni, możemy mieć jednocześnie w sobie różne części światopoglądu i tak samo jak ja uważam siebie za osobę generalnie otwartą, o progresywnych poglądach i chciałabym tak się postrzegać, to wiem, że też z powodu tego, że urodziłam się tam, gdzie się urodziłam, w takim społeczeństwie w jakim się urodziłam, jakim jestem, mam bardzo dużo różnych naleciałości, na pewno miałam ich więcej, ale wciąż mam ich wiele i regularnie odkrywam kolejne warstwy gdzieś tam w sobie, których muszę się oduczać. Więc ta świadomość i przyzwolenie na to, że inni też się oduczają, szczególnie jeśli oczywiście są otwarci na to, żeby w tym procesie być; jest ważne, żeby dać sobie przestrzeń na to przepracowywanie.

Łukasz: Ja z własnego doświadczenia, a propos tego co mówiłaś na początku, a propos szukania zrozumienia dlatego skąd się wzięły w danej osobie dane emocje, poglądy. Dla mnie najbardziej takim neutralnym sposobem w takich sytuacjach jest zadawanie pytań, zadawanie pytań nie takich kąśliwych i tak, żeby dopieć komuś tylko naprawdę z taką intencją zrozumienia, to znaczy; czy na przykład miałaś jakieś doświadczenia z daną grupą? Czy wyobrażasz sobie siebie w takiej sytuacji? Jakby tego typu pytania, to znaczy, gdzieś odwołujące się do pewnej wyobraźni o tym, co dana osoba by zrobiła gdyby była po tej drugiej stronie, albo skąd wzięły się jej uprzedzenie, stereotypy wobec danej grupy. Więc to mi się często sprawdza. Tutaj trzeba się na pewno bardzo pilnować, bo jeżeli oczywiście, miałem takie sytuacje, że niby zadawałem pytania, ale emocje na tyle grały tutaj rolę, że te pytania były takie, na granicy sarkazmu, albo z tezą, albo z taką chęcią umoralniania ludzi. Oczywiście a propos tego, co Lidia mówiła, tu jest też ten aspekt kontekstu, w którym się znajdujemy, do wydaje mi się, że to jest bardzo też trudne do zrobienia w szkole, to znaczy wymaga dużego wysiłku, ponieważ musimy wyjść z pewnej roli, w której jesteśmy jako nauczyciele/nauczycielki i mieć tę gotowość do słuchania. Jak patrzę na to z perspektywy to wydaje mi się, że niektórym nauczycielom i nauczycielkom to się udaje lepiej, bo mają pewien styl w ogóle edukacyjny, których ich wspiera w tym, a jeżeli ktoś ma inny, na przykład taki bardziej wiedzowo-kategoryczny, jest na przykład taką, w tym sensie mówię, że raczej sprawdza wiedzę

niż daje jakąś wielką przestrzeń do dyskusji i mylenia się to będzie musiał włożyć więcej wysiłku pewnie na początku.

Joanna: Ale to też na pewno jest coś, czego można się nauczyć. Ja jestem taką osobą, która jeszcze pięć lat temu uważała, że warsztaty to jest przede wszystkim przekazywanie wiedzy innym osobom i na pewno czasem się wracam do tej roli, (ns 00.13.15) edukacyjności jest gdzieś tam mi bardzo wdrukowana, przez system i przez różne też inne procesy, w których uczestniczyłam. Ale na pewno przez uczestniczenie w różnych innych formach edukacyjnych, można się na to otworzyć, można też dostrzec właśnie tę naukę na innym poziomie i też naukę przez doświadczanie emocji, bo to też jest coś o czym Lidia mówiła, odwoływanie się do własnych emocji, do emocji osób uczestniczących w procesie edukacyjnym, czasami takiego zaznaczenia, że gdy coś mówisz to wywołuje we mnie takie emocje i dlatego i co to dla mnie znaczy personalnie, osobiście. To jest ważne, żeby tych rzeczy też doświadczać na takich różnych poziomach i nie zamykać się na takim zupełnie intelektualnym. To jest chyba też często co się dzieje właśnie, gdy spotykają się dwie strony, dla których, dla jednej strony to jest temat, nie wiem, emocjonalny, ważny, którego doświadczam na co dzień, który dotyka jakoś personalnie, a druga strona jest tutaj, żeby się sparingować intelektualnie i, że po prostu to jest coś; ja ci wyciągnę statystykę i badanie i ty jesteś emocjonalna, więc przegrałaś dyskusję. To jest na pewno duże wyzwanie, żebyśmy też uczyli się tego, że bycie emocjonalnym w dyskusji to nie znaczy, że się ją przegrywa, że bycie emocjonalnym to nie jest słabość, że to jest normalna reakcja też na to, gdy ktoś dotyka naszych wartości, naszej tożsamości i można sobie pozwolić czasem na, nie wiem, wzruszenie, na odstonięcie trochę brzucha w tej rozmowie i pokazania, że coś jest dla nas ważne.

Łukasz: Ja myślę, że pod tym kątem kontekst taki szkolny też jest szansą mimo wszystko, bo po pierwsze; w takim codziennym życiu nie zawsze mamy możliwość spotkania się z tą daną osobą i grupą ponownie. Oczywiście różnie bywa, z rodziną się spotykamy, ale z kimś tam w autobusie kto jakoś zareagował możemy się nie spotkać, a tutaj mamy zwykle grupę, z którą dłużej się spotykamy i mam wrażenie, że na dłuższą metę zawsze wygrywa ta prawdziwość, mimo że ona jest trudna, i na dłuższą metę dla mnie osobiście ważne jest takie myślenie sobie; to jest proces, to znaczy, zawsze pomyślę sobie, nieważne jest co się stało, ważne jest co się stało tutaj, ale to nie musi się nagle zadziać, to znaczy, że nagle zmieni się coś jakiegoś widocznego, to jest proces, ważne, że w tym momencie coś się zadziało i być może to spowoduje zmianę w przyszłości.

Joanna: Szczególnie, że ten proces jeżeli my komuś zwracamy uwagę na to, że mówi coś dyskryminującego, nie wiem, coś, co jest mową nienawiści, coś, co jest być może błędne no to jest to negatywna opinia na temat tej osoby, a myślę, że wszyscy wiemy, że przyjmowanie jakichś negatywnych opinii, feedbacku nie jest przyjemnym i szybkim procesem wewnętrznym. Dlatego on może być często rozłożony na bardzo wiele dni, na jakieś takie różne fazy, w teoriach psychologicznych mówi się o takich

5 krokach przyjmowania negatywnej opinii, która zaczyna się od tego, że jest szok, jakieś takie zaprzeczenie, mówimy wtedy na przykład, że ja nie miałem zamiaru nikogo obrazić, to już nic nie można powiedzieć, jakieś takie zbywające potakiwania, że tak, tak, oczywiście, przepraszam, już nie rób mi wykładu. Warto w tym momencie dać przyzwolenie tej osobie na to, żeby przeżyła ten swój szok, dać przestrzeń na to. Potem ona może się przełożyć w taką złość, kiedy na przykład ta osoba uznaje, że nie wiem; ktoś się na mnie wziął, że znowu coś złego powiedziałem/powiedziałam, że inni tak mówią i nikt się nie czepia, że wszyscy tak uważają. Tak samo było, nie wiem, wczoraj to gdzieś czytałem/widziałem/słyszałem. Tym emocjom też musimy dać dojrzeć, to znaczy, one są naturalną częścią tego procesu. Potem może pojawić się opór, taki opór, że pojawiają się po prostu mechanizmy obronne, usprawiedliwianie, racjonalizowanie i dopiero potem najczęściej następuje akceptacja, kiedy ta osoba jest gotowa na przyjęcie tej negatywnej oceny, może zauważy, że faktycznie coś, co powiedziała mogło być krzywdzące. To jest dopiero właściwy moment na to, żeby ponownie wrócić do tej rozmowy i wtedy jest dopiero gotowość na zmianę, na długotrwały końcowy efekt, zmianę zachowania, postawy. To jest długi proces, tak jak mówiłeś, w szkole jest na niego czas, to znaczy, jeśli odbędzie się coś takiego na jednej lekcji to możemy na przykład, nie wiem, dać tej osobie przestrzeń kilku dni, żeby potem gdzieś na osobności z nią porozmawiać ponownie i tak dalej. W innych relacjach różnie to bywa, ale w relacjach gdzieś tam bliskich, przyjacielskich pewnie też możemy sobie na to pozwolić, żeby dać osobom przejść przez różne fale tego procesu i nie zakładać, że jak osobie zwrócimy uwagę ona od razu powie; a, okej, od dzisiaj jestem już inną osobą, o innych poglądach, rzeczywiście, nigdy nie pomyślałem o tym w ten sposób, dziękuję, że to powiedziałaś. To raczej tak się nie dzieje. My chcemy o sobie myśleć, że jesteśmy osobami dobrymi, chcemy mieć dobry wizerunek siebie we własnej głowie, więc to jest jakiś naturalny mechanizm tego, że gdy ktoś nam mówi, że niekoniecznie jesteśmy tacy jak uważaliśmy to poddajemy to w wątpliwość.

Łukasz: Tak, no nie zgadza się to z naszą wizją siebie i jedna rzecz, która tutaj padła u Ciebie, która ze mną zarezenowała jakby ta kwestia

Joanna: Tylko jedna?

Łukasz: Tak, tylko jedna, przecież wszystko ustaliliśmy wcześniej co powiedzieć, a tak na serio, to jest, taka niby oczywista rzecz, ale też warta zwrócenia uwagi, że warto często po takich sytuacjach jakiegoś spięcia, też porozmawiać na osobności, a nie na forum, bo na forum zawsze rozgrywa się jakiś spektakl i bardzo trudno będzie przekonać do konkretnych wizji świata, a wydaje mi się, że takie wysłuchanie danej osoby 1 na 1 może być o wiele bardziej skuteczne. Chociaż oczywiście też zakłada, że nie będzie to wysłuchanie bez moralizowania i oceniania, tylko faktycznie zrozumienie i przedstawienie na przykład innego punktu widzenia.

Joanna: Ale to też oczywiście zależy od tego, co się zadziało w dyskusji na forum, bo jeżeli to było rzeczywiście tak, że jedna osoba powiedziała jakieś takie rzeczy, z którymi mamy niezgodę to warto mi się wydaję, że zrobić to na osobności, a czasami są też procesy grupowe, które trzeba przepracować grupowo. Jest też tak, że adresowanie tego na osobności może czasem być odebrane jako zamiatanie tego pod dywan. Więc trzeba na pewno mieć wrażliwość na te dwie perspektywy; tego, żeby nie zawstydząć osób, które coś powiedziały na forum i żeby dać im przestrzeń prywatną na przepracowanie rzeczy, ale też żeby nie unikać tego, że coś się wydarzyło w przestrzeni grupowej i jakoś to zaadresować też w tej przestrzeni, chociażby właśnie mówiąc, że mamy na coś niezgodę, albo wracając do tego później, być może już z tą osobą, która coś przepracowała, być może bez.

Łukasz: Całkowicie się zgadzam, to znaczy, że adresujemy na forum, ale niekoniecznie wszystko musi się rozegrać później na forum. Może tak bym podsumował to, ale to też ważne, że oczywiście nie jest pełnia odpowiedzialności na nauczycielach/nauczycielkach, są inni aktorzy/aktorki w tym procesie edukacyjnym, oczywiście bardzo ważnymi aktorami/aktorkami są rodzice. Przy okazji na ten temat zwróciliśmy się do; naszej trenerki z jednej strony Marty, ale przede wszystkim występującej w tej chwili w roli mamy, która zareagowała na treści w przedszkolu i wysłuchajmy tej historii właśnie.

Magda: Cześć, jestem Magda, od lat zajmuję się szeroko pojętą edukacją globalną i aktywizmem i dziś chce wam opowiedzieć o jednej sytuacji z serii; jak rozmawiać na trudne tematy, nie z rodziną, z rodziną nie potrafię, częściej robię to właśnie z osobami spoza szeroko rozumianego kręgu bliskich. Chcę wam opowiedzieć o interwencji jaką odbyłam w żłobku mojego dziecka. Któregoś dnia mój synek układając klocki na podłodze, zaczął pod nosem recytować jakiś nowy wierszyk. Po jakimś czasie zorientowałam się, że znam ten wierszyk i że to jest murzynek Bambo. Pamiętam, że tysiące myśli przebiegło wtedy przez moją głowę, najbardziej chyba byłam zła na to, że już na tak wczesnym etapie edukacyjnym odbywa się reprodukcja pewnych struktur kolonialnych, rasistowskich, różnicujących. Druga myśl była taka, że muszę zareagować, że skoro sporą część życia poświęciłam na samoedukację w tym temacie i uwrażliwianie innych, to kto ma zareagować jak nie ja. Potem zaczęłam zastanawiać się do kogo mam się z tym zgłosić. Jednocześnie rozmawiałam o tej sytuacji o podobnej wrażliwości, pozdrawiam szczególnie Ninę. Z tej wymiany myśli powstał plan; po pierwsze postanowiłam umówić się z dyrektorką placówki, rozumiejąc to jako nie możliwość wywoływania kogoś do tablicy, ale zaadresowania jakiegoś szerszego problemu w dogodnym dla niej i dla mnie czasie. Przygotowałam się do tej rozmowy, co oznaczało w moim przypadku dwie strony notatek na temat tego, co jest z tym wierszem nie tak. Posiłkowałam się między innymi wywiadami z Polakami i Polkami afrykańskiego pochodzenia (ns 00.21.52) i najwięcej chyba czasu zajęło mi napisanie maila z jaką sprawą przychodzę, jak to sformułować. Finalnie napisałam bardzo ogólnie, że chcę porozmawiać o książeczkach, jakie dzieci czytają w żłobku. Spotkanie trwało prawie godzinę i to było bardzo dobre spotkanie, okazało się, że

dyrektorka uczestniczyła w wielu szkoleniach antydyskryminacyjnych, rozumiała, że ten wiersz podtrzymuje zinfantylizowany obraz osoby czarnoskórej. Z rozmowy wyszło, że sytuacja po prostu miała miejsce podczas posiłku, kiedy jedna z opiekunek recytowała z głowy ten wierszyk. Ja miałam czas, żeby zaadresować podczas tego spotkania inne kwestie, które wcześniej zauważyłam, ale dopiero ten wierszyk gdzieś sprowokował mnie do interwencji. Rozmawiałyśmy też o możliwościach organizacji warsztatów antydyskryminacyjnych dla całej kadry przedszkola, ale także jak się okazało dla rodziców. Bo jak zaznaczyła dyrektorka, część rodziców wykazywała się uprzedzeniami względem pracującej w żłobku opiekunki z Ukrainy. Oczywiście miałam dużo szczęścia, że w trakcie naszej rozmowy nie musiałam w ogóle wchodzić w zasadność problemu, z którym przychodzę, tylko jakby od razu porozmawiać o możliwych rozwiązaniach. Nie wiem, czy do szkolenia doszło. To się wszystko wydarzyło w ostatnim miesiącu, kiedy moje dziecko tam chodziło. Natomiast na plus jest to, że tak jak przygotowałam się do tej rozmowy tak samo przygotowała się też dyrektorka, która przed spotkaniem przejrzała wszystkie książki w grupie mojego dziecka, sprawdzając jakie treści docierają do dzieci. Natomiast ja cieszę się, że stanęłam po stronie swoich wartości, jakiejś wizji świata dla mnie ważnej. Też dowiedziałam się, z czym mierzy się dyrektorka tej placówki i pracujące w niej osoby i cieszę się też, że zdobyłam takie doświadczenie, bo jak widzę, podobne sytuacje będą miały miejsce na kolejnych etapach edukacji mojego dziecka i mam już więcej śmiałości w tym, jak reagować.

Joanna: Szczerze mówiąc jak Magda zaczęła swoją opowieść to zupełnie innego finału się spodziewałam.

Łukasz: Fajerwerków się spodziewałaś, że będą lecieć tutaj.

Joanna: Na pewno konfliktu się spodziewałam i to jest chyba myślę, że dobra lekcja dla mnie, żeby właśnie zastanowić się nad tym; jak przy takich konfrontacjach często zakładam, zakładamy, że będzie konflikt i nastawiamy się idąc na taką rozmowę, że idziemy właśnie na spotkanie, które koniecznie musi się tym konfliktem okazać, a jak poucza nas przykład Magdy, niekoniecznie tak musi być. Może być tak, że my tak naprawdę mamy tam osoby sojusznicze po drugiej stronie, tylko jakiejś inne konteksty powodują, że sytuacje się dzieją. Więc to jest na pewno bardzo wskazówka konkretna, to znaczy, nie zakładajmy, że będzie konflikt po prostu.

Łukasz: To mi też przypomina wypowiedź Gabrysi z poprzedniego odcinka, że w ich projekcie też okazało się, że jak się osoby spotykają na żywo to ten potencjalny konflikt jest mniejszy niż się spodziewały. Być może to też jest tak, że te kontakty na żywo czasem są bardziej zaskakujące pod tym względem.

Joanna: Drugą sytuacją, na którą zwróciłam uwagę w wypowiedzi Magdy to jest to, że ona powiedziała, że wie, że takie sytuacje będą się pojawiać w edukacji jej dziecka i że ona już teraz trenuję się w cudzysłowie w reagowaniu na nie. To też jest coś, co nie tylko oczywiście w sytuacji edukacyjnej,

szkolnej, ale wszelkich, trening czyni mistrzynią, im więcej będziemy reagować, im więcej będziemy takie rozmów odbywać, tym bardziej będziemy w stanie odbywać lepiej, w sensie takim, że będziemy też bardziej przygotowane na to, żeby je odbyć, ale też spokojniej, co jak już wspominałam, nie zawsze jest wartością, że musimy być spokojnie, ale może nam pomóc po prostu te rozmowy odbywać.

Łukasz: Na pewno tutaj też nie bez znaczenia jest ten fakt takiego, konkretnego przygotowania się do tej rozmowy i zebrania tych różnych argumentów i odwołania się być może też nie tylko do jednostkowej historii, ale też jakie to może mieć konsekwencje po prostu na przykład wychowawcze dla dzieci. Nie mówiąc już o sytuacji, że może to dotyczyć bezpośrednio któregoś z dzieci, które są w przedszkolu czy w szkole.

Joanna: To też mi przypomina kwestie tego, że właśnie to jakich argumentów, jakiej narracji użyjemy odpowiadając na taką sytuację może zaważać na naszym sukcesie komunikacyjnym i to jest coś, co na pewno warto przemyśleć, po jakie argumenty sięgniemy i w imię czego będziemy starali się przekonać tę drugą stronę.

Łukasz: Wiem, że w środowiskach antydyskryminacyjnych była taka rozmowa o tym, jak to adresować, aby nie było z automatu kontrowersyjnie i tutaj jest taka strategia odwołania się do bezpieczeństwa dzieci, w tym przypadku dzieci. Chcemy, aby nasze dzieci były bezpieczne, odwoływanie się do takiej bardzo podstawowej potrzeby sprawia, że no mamy bardzo różne tożsamości i nasze dzieci mają też bardzo różne tożsamości, więc mogłyby stać się ofiarami pewnej formy dyskryminacji i to jest trochę inna rozmowa wtedy. To jest rozmowa o tym jak chronić ludzi, dzieci w tym przypadku, a nie rozmowa o tym, kto kogo dyskryminuje. Bo tu jest zawsze ten mechanizm, który się pojawia, szczególnie w kwestiach dyskryminacyjnych, że od razu ludzie wpadają w taki schemat obronny i udowodniają właśnie milionami argumentów, że nie dyskryminują, albo nie są rasistami, albo nie są homofobami itp. itd. No i tutaj się zamyka trochę ta przestrzeń do rozmowy wtedy.

Joanna: No ale też nic dziwnego, że się zamyka czasami, jeśli właśnie w taki sposób to usłyszymy. Bo to jest jedna rzecz, co ktoś mówi, a drugie, to jak my interpretujemy to co słyszymy. Gdy ktoś mi zwraca uwagę, ja słyszę, że mówi; jesteś złą osobą, ponieważ powiedziałaś coś nie tak, to mało będzie wtedy przestrzeni we mnie na autorefleksję i gdzieś tam zmianę. Dlatego warto, żebyśmy się też chwilę zatrzymali na tej drugiej stronie, czyli na tym jak my słyszymy, jak to jest być tą drugą stroną trudnej rozmowy, to znaczy, gdy ktoś zwraca nam uwagę, że powiedzieliśmy coś, zareagowaliśmy w jakiś sposób, że zachowaliśmy się w jakiś sposób nieodpowiedni. I przycinkiem do tej rozmowy będzie przykład od naszej serdecznej koleżanki Kariny Kabat.

Karina: Ja myślę, że jestem przykładem całkiem niezłym tego, jak rozmowy na trudne tematy można się nauczyć. Pamiętam jak cztery lata temu zaczynałam swoją przygodę w wolontariacie w PAH-u i dzień, w którym dowiedziałam się, że słowo cygan może być obraźliwe. Pamiętam siebie wtedy, trochę taką

przerażoną, bo przecież ja nie chciałam nikogo skrzywdzić, nie chciałam zrobić nic złego, trochę taką zaatakowaną. Ale wydaje mi się, że właśnie ta otwartość na to, że mogłam się mylić i wskazanie innych ludzi, że warto być otwartym i warto brać pod uwagę, że można nie wiedzieć wszystkiego i że te dobre intencje nie zawsze są wystarczające, a potem ludzie wokół mnie dali mi szansę nauczyć się tej otwartości na rozmowę, może i uważności, a także empatii. Po jakimś czasie kiedy z wolontariuszki stałam się pracowniczką PAH-u, a teraz współpracowniczką jednym z moich głównych zadań stało się rozmawianie na trudne tematy i wtedy odkryłam, że w tym rozmawianiu na trudne tematy, równie ważne co otwartość i empatia jest słuchanie i gotowość na słuchanie i to w tych rozmowach lubię najbardziej. Przez ten czas nauczyłam się też odpuszczania.

Joanna: Karina podzieliła się tym doświadczeniem, powiedziała nam kilka bardzo cennych rzeczy. Między innymi to, że ona w momencie kiedy ktoś zwrócił jej uwagę, czuła się zaatakowana i to jest coś, co myślę, że towarzyszy nam często gdy ktoś nam zwraca uwagę, szczególnie w takich sytuacjach wrażliwych emocjonalnie i kiedy zwraca nam uwagę, że powiedzieliśmy coś nie tak, że to co powiedzieliśmy było dyskryminujące bądź być może nie mieliśmy wystarczającej wrażliwości w naszym, czy działaniu, czy mówieniu. Ja na pewno mogę empatyzować z tym poczuciem bycia zaatakowaną, ale jest też taki mięsień otwartości, o którym też Karina mówiła, który można sobie wyćwiczyć i te reakcje na taką informację zwrotną możemy też dostosowywać z czasem, ale na pewno nie zawsze jesteśmy gotowi. To znaczy, trzeba też myśleć o tym, czy to jest najlepszy moment i czas, żeby komuś zwrócić uwagę. Tak jak na przykład nie wiem, szkolenie wolontariuszek/wolontariuszy, gdzie wszystkie osoby są pewnie w jakimś stopniu tam po to, żeby się uczyć to być może jest dobra przestrzeń, ale być może na przykład, tak jak mówiliśmy wcześniej, nie zawsze to jest dobrze na forum. Być może to byłoby bardziej efektywne gdyby ta osoba odbyła tę rozmowę z Kariną gdzieś w przerwie, po tym być może zaadresować to grupowo, ale też może Karina poczułaby się z tym inaczej. Więc tu jest dużo aspektów, ale na pewno trzeba nie zapominać o tym, że ta osoba, której zwracamy uwagę to też jest osoba i jej emocje i jej dobrostan też w jakiś sposób są ważne w tym wszystkim.

Łukasz: Tak, myślę, że też warto wtedy zakładać dobre intencje tej osoby, to znaczy, że nie robi tego z premedytacją, tylko, że naprawdę mogła nie wiedzieć. Część rzeczy, które tutaj poruszamy, szczególnie na przykład dyskryminujące słowa to są rzeczy, w których jesteśmy bardzo głęboko zanurzeni kulturowo, na przykład, czasem klasowo, to znaczy, w zależności od tego z jakiego środowiska wychodzimy i naprawdę możemy nie zdawać sobie sprawy. Myślę, że to pozwoli nam także z bardzo konkretną perspektywą zacząć tę rozmowę. Natomiast oczywiście to nie uzasadnia całkowicie to, że ona nie miała złych intencji nie znaczy, że nie miało to jakiegoś konkretnego efektu.

Joanna: (ns 00.31.16) taka autorka i edukatorka, która mówi dużo o wrażliwości i o różnym odślanianiu brzucha w takich sytuacjach, w jednej z książek opisywała taką sytuację, która mi bardzo zapadła w

pamięć, o tym, że syn wraca do domu na święta, czy tam jakąś przerwę, i ojciec opowiada mu o tym, że ma nowych sąsiadów i że ci sąsiedzi są tacy sympatyczni, że razem coś tam robili i tak dalej, ale przy okazji określa tych sąsiadów słowem orientalni, gdyż są to osoby o pochodzeniu azjatyckim. Ten syn wybuchła złością na ojca, pouczając go, że słowo orientalny, że to jest słowo z porządku kolonialnego, rasistowskie i że w ogóle jak mógł tak mówić, że jest rasistą i tak dalej, gdzie jak możecie się domyśleć puenta jest taka, że ojcu się zrobiło bardzo przykro i że on naprawdę nie miał nic złego na myśli, co więcej, bardzo szczerze przyjaźnił się z tymi sąsiadami, pomagał im w codziennych czynnościach. Więc to jest taka banalna myślę historia, ale dobrze obrazująca to, gdy my czasem stajemy się takimi, ja czasem się staje, na pewno to jest jakieś moje doświadczenie, że łatwo się zatracić w poczuciu (ns 00.32.22), że ja wiem jak powinno być i jak tylko usłyszę po prostu jakieś słowo to się odpalę i będę chciała poprawić, skorygować, wytłumaczyć wszystkim jak bardzo się mylą. To też jest coś, nad czym powinniśmy pracować w sobie, a nie koniecznie w świecie, ponieważ to jak interpretujemy tę sytuację, to jest z nas i jeżeli właśnie chcielibyśmy być przychylni do tego ojca w tej sytuacji i założyć jego dobre intencje, to moglibyśmy odbyć bardzo spokojną i bardzo przyjemną rozmowę o tym, że; a słuchaj tato ja słyszałam, dowiedziałam się, czytałam, że takie słowo jest raczej źle widziane, dlatego i dlatego, więc jakbyś mógł w przyszłości wystrzegać się go, to naprawdę brzmi tak teraz oczywiście jak jakaś sztuczna opowiadanka, ale możliwe są takie komunikaty w zupełnie innym nastroju. Oczywiście to zależy też od tego, czy ta osoba przyjmująca jest otwarta na taką rozmowę, ale założmy, że jest i wtedy być może pozytywnie się zaskoczmy, a jak nie to wtedy będziemy z tym jakoś, następne kroki powiedzmy, a nie, że pierwszy krok jest od razu gdzieś tam na zwarciu.

Łukasz: No ja myślę, że też tak jest, że osoby, które są otwarte, poprzez to w jaki sposób sformułujemy naszą reakcję mogą się zamknąć, to znaczy, w tym sensie, albo mogą wpaść bardzo szybko w taki defensywny styl i to jest już mi się zawsze kojarzy z takimi jakimiś zatrzaśniętymi drzwiami, że to jest bardzo później do otwarcia na nowo. A propos tej sytuacji, którą przywołałaś to jednym z takich wyzwaczy jest na pewno sformułowanie, że ktoś jest jakiś, na przykład; jesteś rasistą, bo mówisz tak, albo.

Joanna: Ja pamiętam kiedyś na wydarzeniu otwartym, na jakimś takim wykładzie, pogadance, gdzieś powiedziałam, że żyjemy w rasistowskim społeczeństwie i dwie osoby wyszły z sali.

Łukasz: Tak, poczuły się pewnie częścią jego bardzo mocno i poczuły niezgodę na to. Natomiast w kontekście takiej, jeden na jeden rozmowy na przykład, albo w małym gronie, chociażby takie jesteś agresywny czy zamiast mówienia o tym; co mi to robi, albo co może to robić innym osobom, często słyszę coś takiego, że ludzie wchodzą w; tak się nie mówi, mówi się tak w tej chwili. Pamiętam nasze rozmowy na przykład przy tworzeniu publikacji, które miały właśnie wspierać w tym temacie i tam nawet wprost w pewnym momencie napisaliśmy, że specjalnie nie proponujemy zamienników w wielu

dyskryminujących słowach, bo to nie jest o tym, to jest o tym, żeby ta sytuacja stała się dla nas jakimś zaczątkiem refleksji i w tym widzę siłę, w tym widzę coś otwierającego, że jak zaczynamy zadawać pytania, a nie pouczać ludzi to już się bardziej otwiera coś, jakby potencjał przynajmniej do tego, żeby coś dobrego się zdarzyło. Więc to są jedne z takich wytrychów, które mogą troszeczkę pomóc.

Joanna: Myślę, że też tutaj dobrze zdawać sobie sprawę, że ta nasza wiedza bądź świadomość też jest w jakimś stopniu przywilejem tego, że mieliśmy czas i zasoby, żeby tę wrażliwość i wiedzę w sobie wytworzyć, bo to nie jest tak, że dorastając w Polsce, w naszej edukacji, czy takim powszechnym przebywaniu w społeczeństwie, jesteśmy bardzo wystawieni na to, żeby zdobyć tę wiedzę antydyskryminacyjną, czy świadomość antyrasistowską, więc to, że na przykład miałam takie okazje, żeby odbyć i szkolenia i wyjechać na jakieś spotkania z innymi ludźmi, którzy mnie uwrażliwili na to, to jest ogromny przywilej, a nie coś, co powinno we mnie powodować poczucie wyższości. To, że inne osoby, takie chociażby jak, nie wiem, moi najbliżsi, rodzina, którzy być może umożliwili mi to, żebym ja miała te możliwości, bo oni ich nie mieli, żebym ja je miała, w dużym skrócie oczywiście. To też powinno w jakiś sposób stwarzać we mnie być może więcej wyrozumiałości, a nie agresji wobec tego. To oczywiście łatwiej powiedzieć niż zrobić, bo potem w sytuacjach różnie się zachowuję, ale mi to też pomogło trochę odróżnić tę narrację właśnie myśląc o tym, że miałam okazje w życiu, żeby pewnych rzeczy się dowiedzieć. Jest to jakaś oczywiście droga, która się nigdy nie kończy i na pewno jest jeszcze mnóstwo rzeczy, na które ktoś mi kiedyś zwróci uwagę i uwrażliwi i mam nadzieję, że to będzie niekończący się proces. Więc gdy spotykam osoby, które są na tej drodze w innym miejscu to nie patrzę na nie z góry, tylko staram się wyciągnąć rękę, żeby wskazać tę moją perspektywę. To brzmi może trochę (ns 00.36.39), ale tak to odczuwam teraz. Przynajmniej w większości sytuacji, chyba, że jestem bardzo ztriggerowana to wtedy może się załączyć inny schemat.

Łukasz: Teraz krótka przerwa, będziemy teraz tłumaczyć Joannę, triggerować to znaczy wyzwalać emocje, zwykle mocne i negatywne, (ns 00.36.57) coś, co jest takim jakby, to jest symbol wspólnego celebrowania.

Joanna: Pseudotolerancji, gdzie ludzie mają taki wizerunek, taką wizję, że złapiemy się wszyscy za rękę, jednak osoba na wózku, jedna osoba ciemnoskóra, każdy token ze społeczeństwa, będziemy trzymać się za rękę i wspólnie śpiewać; jesteśmy jedną rodziną i o to chodzi, to jest (ns 00.37.17)

Łukasz: Tak, dobrze, to była przerwa na wytłumaczenie pojęć, a ja tylko jeszcze chciałbym się odnieść do tego, co dopowiedziałaś a propos tych doświadczeń, które miałaś, no i ja też miałem, to od razu mi się przypomina też taka strategia trochę, to znaczy, że to co mi częściej działa to jest po prostu mówienie o tym, że na przykład ja tak myślałem, ale spotkałem takich ludzi, albo doświadczyłem tego i zmieniłem swój stosunek. Albo; ja właśnie miałem takie szkolenie i na nim poruszaliśmy tę kwestię i dyskutowaliśmy i były takie głosy i one mnie przekonały. Chodzi mi o to, że to jest już całkowicie inna rozmowa wtedy,

która też mam wrażenie, że daje więcej niż po prostu takie kategoryczne stwierdzenie, że jest tak, albo inaczej.

Joanna: No tak, są jakieś tam subiektywne doświadczenia, którymi możemy się dzielić i mówić o swojej perspektywie, ale są też takie fakty, które warto przedstawiać w sposób bardziej zdecydowany, to znaczy, jeżeli wiemy na jakiś temat, na przykład nie wiem, znamy przepisy mówiące o prawie międzynarodowym do azylu albo tego typu rzeczy, albo wiemy jak wygląda sytuacja jakichś konkretnych grup mniejszościowych to warto też w sposób zdecydowany je przedstawiać i o tym też trochę opowie nam Sylwia Żulewska, pracująca w funkcji MIK i o swoim doświadczeniu właśnie rozmów na temat pomocy uchodźcom.

Sylwia: Z takich innych przykładów rozmów około uchodźczych myślę, że taką drogą może być taka szybka kontrargumentacja, trochę takie licytowanie się na liczby, bo jeżeli ktoś na przykład zaczyna mówić o socjalu, który przysługuje uchodźcom w Polsce, często to są zawyżone liczby, więc po prostu warto znać te prawdziwe. To jest tam mniej więcej od 720 złotych do 1400 złotych w nowym roku na osobę w zależności od tego, ile jest osób w rodzinie i jak o tym się mówi i szybko się proponuję przeliczenie, na co wystarczy tej osobie na miesiąc, często nawet nie wystarcza na wynajęcie pokoju to zapala się taka lampka w tej rozmówczyni i mam taką nadzieję, że one po powrocie domu chociaż sprawdzi to, co ja jej powiedziałam. To już będzie jakiś sukces, bo zacznie sama szukać informacji i może zacznie kopać głębiej. Więc to jest też jakaś droga tylko, że wtedy faktycznie trzeba szybko odpowiedzieć i być dobrze przygotowanym.

Łukasz: Oczywiście Sylwia jest w takiej sytuacji, w której ta dziedzina, której dotyczyła interwencja jest jej pracą jednocześnie, ale mamy na pewno, każdy z nas ma sporo tematów, którymi się po prostu interesuje, w kwestii których wie więcej. Ja też mam takie doświadczenie, że najczęściej w tych takich emocjonalnych dyskusjach pojawiają się takie bardzo konkretne kalki z mediów, które nie są poparte jakąś większą wiedzą, tylko są po prostu kopiuj-wklej i oczywiście wiemy, że to wzbudzi emocje, ale nie stoi za tym jakaś wielka podbudowa merytoryczna powiedziałbym. To jest takie w stylu; wrzucanie jakiegoś konkretnego przypadku, który był opisywany na przykład w mediach. Więc na pewno zachęca do zgłębiania tych informacji, szczególnie, że te tematy, o których my mówimy teraz, że są trudnymi do dyskusji to są tematy dosyć mainstreamowe, to są tematy, które są dyskutowane społecznie, takie jak kryzys klimatyczny.

Joanna: Mainstreamowe bańkowo.

Łukasz: Mainstreamowe bańkowo pewnie tak, ale z drugiej strony, nie wiem, kwestia migracji jest bez względu na bańkę jakby dyskutowana, oczywiście z innych perspektyw, ale nie wiem, kwestia klimatu też jest dyskutowana, kwestia rasizmu może trochę mniej, ale mimo wszystko jakoś media odnoszą się do sytuacji protestów, czy jakichś wydarzeń takich globalnych. Więc wydaje mi się, że potencjał jest o

wiele większy i też potencjał według mnie jest o wiele większy z uwagi na dużą grupę mediów takich alternatywnych bym powiedział, alternatywnych źródeł informacji. Jeżeli ktoś chce poszukać sobie informacji o migracji to jest sporo źródeł, a już teraz szczególnie w kontekście sytuacji na granicy wydaje mi się, że to jeszcze bardziej się zintensyfikowało, więc zachęcam do tego, żeby szczególnie w tych takich tematach najbardziej zapalnych po prostu poszukać wiedzy i poszukać takich kontrargumentów. W tej chwili coraz więcej jest takich poradników, które kontruja najczęściej pojawiające się pytania. Trzeba na pewno zainwestować trochę czasu w to.

Joanna: Ale też Sylwia tam powiedziała taką jedną rzecz o tym, że ma nadzieję, że to chociaż spowoduje, że te osoby potem wrócą do domu coś dalej poszukają i że to też jest jakiś taki dla mnie trop o tym, że to nie chodzi, żebyśmy my w dyskusji kogoś zalali tymi danymi liczbami, że my teraz encyklopedyczne wyłożymy statystki migracji przez ostatnie dziesięciolecie w całym świecie, tylko żebyśmy mieli takie bardzo podstawowe informacje, które pozwolą nam rzeczywiście zbić te najczęściej pojawiające się argumenty. Ale też zachęcamy ludzi, żeby sami pogłębiali, a nie, że my im teraz wyłożymy wykład, bo to też nie powinno być naszą rolą, ale po drugie też dlatego, że to co się pojawiało już kilkakrotnie, że to jest proces długotrwały i nigdy w jednej rozmowie, może nigdy nie, ale bardzo rzadko w jednej rozmowie zmienimy czyjąś perspektywę w takich tematach o 180 stopni. Więc warto zasiewać takie małe ziarenka zwątpienia, albo właśnie poddawać w wątpliwość to, co te osoby mówią, żeby mieć nadzieję, że to wyrosnie gdzieś później, być może właśnie ta osoba potem coś zobaczy w internecie i po prostu tak, żeby to zasiewać, a nie zrzucać takiej wielkiej bomby informacyjnej, że zaraz ja ci powiem po prostu powiem wszystko i wytłumaczę ci po prostu cały temat do A do Z.

Łukasz: Tak, no nie nakładajmy na siebie takiego obowiązku. Chodzi mi bardziej o to, żeby mieć bardzo konkretny kontrargumenty, takie no właśnie ten przykład wydaje mi się Sylwii, był bardzo dobry, bo to jest często na jakimś poziomie jakiejś abstrakcji totalnej, ten socjal tak zwany, a fakty są po prostu totalnie inne. Tak samo kwestia procedury uzyskiwania statusów uchodźczych w Polsce też jest jakby rozemocjonowana bardzo, a jakby rzeczywistość jest totalnie inna.

Joanna: No i w tym temacie też wydaje mi się, że kwestią, w której zawsze się pojawiają te same mity i niesprawdzone informacje to są; jak jest w Niemczech, jak jest we Francji, jak jest w Belgii, i to są jakieś takie informacje zupełnie znikąd o tym jaka tam po prostu liczba migrantów i co spowodowała i jak wyglądają dzielnice. To są rzeczy, które łatwo można sprawdzić i zweryfikować też w internecie, do czego zachęcamy.

Łukasz: Zachęcamy też do ćwiczenia tego wszystkiego, o czym mówiliśmy, też stosowania oczywiście tego, co wam się sprawdza. Jakiś czas teamu wydaliśmy w Polskiej Akcji Humanitarnej serię pomocników PAH. To są takie publikacje, które między innymi pomagają zaadresować rozmowę o dyskryminujących słowach, takich jak wspomnianie wcześniej; cygan albo argumentach, które często się pojawiają, że już

teraz nic nie można powiedzieć, albo takich kwestiach związanych z pojęciami abstrakcyjnymi niby, ale wciąż bardzo mało znanymi w Polsce jak na przykład narracje kolonialne. One są do pobrania z naszej strony internetowej, więc bardzo gorąco zachęcamy do korzystania z nich, bo to jest jeden z takich najbardziej według mnie użytecznych naszych materiałów, dla każdego, bez względu na to czy w szkole, czy poza nią.

Joanna: Dzisiaj to już wszystko. W następnym odcinku wracamy do was z bardzo ciekawym raportem i wynikami analizy tego, jak w internecie mówi się o świecie, więc zostańcie z nami, a dzisiejszy odcinek był możliwy dzięki dotacji z programu Aktywni Obywatele Fundusz Krajowy finansowanego z funduszy EOG. Dziękujemy wam za dzisiaj i do usłyszenia.

Łukasz: Do usłyszenia.